Nr. 189 Kraków, piątek 10 lipca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Przeciw Korytowskiemu.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad wnioskiem nagłym o zakaz używania białego fosforu przemawiał poseł tow. dr Adler, z którego mowy podajemy ustęp, odnoszący się do ministra skarbu Korytowskiego.

Dr Adler, nawiązując do ostatnich kroków rządu na polu polityki socyalnej, powiedział: Nikt nie przywiązuje większej wagi i poważniejszej nadziei do socyalno-politycznej ery od posłów socyalistycznych. Minister handlu powiedział, że będzie się starał dostać od ministra skarbu większe fundusze na inspekcyę przemysłową; na razie będzie żądał kredytu dla nowych 21 inspektorów. Boję się jednak, że nie dostanie ich; uważam wogóle, że ten minister skarbu uzurpuje sobie wpływ i zakres działania, który nie odpowiada ani jego urzędowi, ani jego osobie. Rozumiem wprawdzie, że kasyer musi być nieprzyjemnym człowiekiem, ale tak daleko nie powinno to iść, żeby ani parlament, ani rząd, ani odnośny minister nie mieli prawa uchwalać co im potrzebne, tylko żeby to zależało od łaski Korytowskiego lub jego szefa sekcyjnego Engla.

Skąd my przychodzimy do tego, aby żebrać u Korytowskiego o pomnożenie liczby inspektorów przemysłowych? Założyłbym się, że przyznanie środków na nową sekcyę socyalno-polityczną natrafia u Korytowskiego na największe trudności. Mania wielkości, nie powiem cezaryańska mania wielkości tego małego panka, będzie musiała zostać złamaną. Bądźmy sprawiedliwi: nie idzie tu o osobę, ale o system i na nic się to nie przyda, jeżeli Bóg pójdzie a jego anioł zostanie. (Odnosi się to do szefa sekcyi Engla (Engel-anioł), prawej ręki Korytowskiego).

Nie mamy potrzeby tego człowieka napędzać; wystarczy, jak się poprawi. Minister skarbu nie ma pieniędzy na inspektorów przemysłowych, a ma je na kupowanie u właścicieli kopalń nafty po 2 K 40 h za cetnar, podczas gdy cena wynosi połowę.

My nie robimy z kwestyi osób kwestyi partyjnej, my nie chodzimy do przedpokoju ministrów ze spisem osób, dla których potrzeba wyrobić posady, nie żądamy udogodnień dla członków naszej partyi, nie robimy z pracy politycznej interesu. Ale jesteśmy nieubłagani w spełnianiu naszego obowiązku i wuzyskaniu dla klasy robotniczej tego wpływu na administracyę państwa, który ona ma prawo żądać i który wychodzi na dobro ogółu.

Jeżeli minister skarbu sprzeciwi się żądaniom ministra handlu, wyciągniemy z tego konsekwencye polityczne. Nie mamy ochoty pozwolić, aby sekcya socyalno-polityczna została zduszoną przez brudne skąpstwo i dwujęzyczność jakiegoś tam p. Korytowskiego.

Listy warszawskie.

Warszawa, 6 lipca.

Przed zjazdem praskim. — Sprawa „przemysłowców“. — Osetyńcy w Zagłębiu. — „Górnik“.

Im bardziej zbliża się termin zjazdu słowiańskiego, tem bardziej rzedną miny naszych uczestników tej szopki, wciągniętych do gry przez „neo-Słowianina“ Dmowskiego. Surowa rzeczywistość bardzo szybko rozproszyła nadzieje, jakie pokładano we flircie N. D. z „neo-Słowianami“ rosyjskimi. Rząd w osobie ministra „iście rosyjskiej“ oświaty, Schwarza, stawiającego kwestyę polską na poziomie buryackiej, rządowa „Rossija“, wymyślająca tradycyjnie Polakom od buntowszczyków, październikowcy, cofający swe podpisy pod niewinną poprawką w sprawie szkolnictwa, wreszcie Skałłon, zamykający odrazu 17 polskich szkół w Piotrkowskiem — wszystko to nie może usposabiać optymistycznie „neo-ugodowców“ w przebraniu „neo-słowiańskiem“. W dodatku od udziału w zjeździe praskim cofają się wszystkie wybitniejsze osobistości, reprezentujące powagę opinii poszczególnych grup partyjnych. Nie jadą do Pragi ani Milukow, ani Stachowicz, ani Kowalewskij, ani wreszcie Szipow, którzy mieli być delegatami kadetów i postępowców. Nie jedzie ani Guczkow, ani nikt z wybitniejszych październikowców. Natomiast jadą ludzie, bardzo mało znani i mało odpowiedzialni, albo znów aż nadto znani ze swej działalności polakożerczej, w rodzaju osławionego Filewicza lub czynownika z kancelaryi wileńskiego generał-gubernatora, Kona. Wobec tego cały zjazd praski nabiera charakteru zupełnie niepoważnego przedsięwzięcia, które tylko kompromituje jego uczestników.

Z pomiędzy całego szeregu spraw politycznych, które w najbliższym czasie mają być rozpatrywane, budzi znaczne zajęcie sprawa t. zw. „przemysłowców“, czyli osób, aresztowanych w końcu r. 1906 w jednym z domów przy ulicy Przemysłowej w Warszawie. Do tej sprawy pociągnięto 62 osób, z pomiędzy których znaczna część już zdążyła wyjechać za granicę. Wszystkich oskarżają o należenie do P. P. S. czyli do tajnego przeciwpaństwowego stowarzyszenia, dążącego do oderwania od Rosyi Królestwa Polskiego i utworzenia z niego niepodległej republiki demokratycznej.

Do gnębienia i uśmierzania Królestwa carat używa przedstawicieli coraz to nowych narodowości. Na Pawiaku — Tatarów, w Radomskiem — Inguszów, w Zagłębiu zaś obecnie wprowadzono Osetyńców — w charakterzę policyi fabrycznej. Dzikie postaci tych ostatnich, ubrane w fantastyczne kostyumy kaukaskie, w miękkich sukiennych butach, włóczą się obecnie po Zagłębiu uzbrojone w pałasze, kindżały i jednorurki o wyglądzie muzealnym. Zjawiwszy się do Zagłębia, zwrócili się do naczelnika straży ziemskiej z pytaniem, czy tu można „żydów grabić“ i „naród rżnąć“? Kiedy im powiedziano, że nie, bardzo byli niezadowoleni. Niezadowolenie ich jest podsycane i tym jeszcze faktem, że zamiast 15 rubli obiecanych otrzymują miesięcznie tylko 10 rubli.

Wyszedł numer 48 „Górnika“, organu zagłębiowskiego Frakcyi Rew. P. P. S.

Swój.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 9 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów minister skarbu Korytowski wywodził, że w miejsce wciągnięcia do obowiązku podatku czynszowego miejscowości od wypadku do wypadku, ma nastąpić wciągnięcie tylko za dziesięcioletnim peryodem rewizyjnym. Fabryki i budynki, przy których nie łatwo jest dopuszczalne oszacowanie wartości czynszowej, mają być traktowane teraz podług podatku od wartości domu, t. j. obłożone będą podatkiem 3% wartości.

Stopa podatkowa podatku czynszowego ma w ciągu kilku lat o około $\frac{1}{4}$ dotychczasowej sumy nominalnej być zniżoną, mianowicie z $26\frac{2}{3}$ na 19%, z 20 na 15, z 15 na 12%. Główna suma podatku czynszowego ma być w przyszłości rocznie tylko po 2% podwyższoną wobec dotychczasowego przyrostu $3\frac{1}{2}$%. Ubytek z dochodów państwowych w 12 latach wynosić będzie rocznie około 26 milionów. Trwanie czasowego uwolnienia od podatków dla przyszłych budynków nowych, przebudowań i dobudowań ograniczone jest na 6 klas. 5% dodatek od budowli wolnych od podatku czynszowego zostaje zupełnie zniesiony, wskutek czego nowe budynki, oraz przebudowane i dobudowane po upływie wolności od podatku korzystają natychmiast ze zniżonego podatku, przez co akcya budowlana o ile możności będzie w ten sposób poparta. Stworzone będą warunki, aby zniżenia podatkowe nie wyszły wyłącznie na korzyść właścicieli domów, a faktycznie lokatorów w formie zniżonego czynszu.

Co się tyczy podatku domowo-klasowego od budynków zamieszkanych przez biednych, minister proponuje, aby wogóle nie ściągano tu podatku budynkowego. (Żywe oklaski). Ubytek przez uwolnienie domów, złożonych tylko z dwóch ubikacyj, wynosi 6·3 milionów koron; inne ułatwienia wynoszą w przybliżeniu około 1 milion koron. Przy budynkach od 5 ubikacyj mieszkalnych w zwyż ma się rozróżniać wielkość i przeznaczenie ubikacyj, podczas gdy dla budowli luksusowych objektów i z innych przyczyn uprzywilejowanych dopuszczalne są dodatki do taryfy, zaś dla szczególnie niekorzystnie położonych budynków dopuszczalne są zniżki. (Żywe oklaski). Do projektu dodane są postanowienia karne.

Obrona mieszka państwowego.

W dalszym ciągu omawiał minister skarbu wielkie żądania, które stawiano finansom państwowym. Minister wskazał na podwyższenie płac oficerów, żołdu żołnierzy i polepszenie wiktu żołnierzy, jakoteż na odszkodowanie rodzin rezerwistów, dalej na podwyższenie funduszu melioracyjnego, jakoteż na wniesiony dziś projekt ustawy na korzyść niższych kategoryj służby państwowej i na inne ciężary, które ogółem wymagają rocznej sumy 45 milionów koron. Do tego przychodzą nadzwyczajne potrzeby na pomnożenie i rozwinięcie parku kolejowego kolei państwowych, na których zaspokojenie minister kolei na najbliższe 4 lata wymaga 160 milionów koron, i dochodzi do wniosku, że żaden minister skarbu nie byłby w stanie tylu żądaniom uczynić zadość, jeżeli nie chce dojść do deficytu. Wobec tego musi Izba redukować swe żądania i nie psuć budżetu przez zniżenie istniejących podatków. (Aluzya do żądania socyalistów o zniżenie podatku od cukru. Przyp. Red.).

Po mowie ministra przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskiem nagłym o zaprowadzenie

powszechnego prawa głosowania do sejmów.

Poseł Głąbiński oświadczył, że Koło polskie z wnioskodawcami o tyle się zgadza, że klub ten w swej przeważającej większości uznaje konieczność zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, zarówno do sejmu galicyjskiego, jak do sejmu śląskiego. Stronnictwa w Kole reprezentowane postawiły już nawet wnioski w sejmie galicyjskim i śląskim o te żądania. Koło polskie jednakże wiernie stoi przy „autono-

---

JACK LONDON.

GŁOS LASU.

(Przygody psa w Klondyce).

12

Franciszek usiadł i zaczął drapać się po głowie; Perrault popatrzył na zegarek i wybuchnął przekleństwami: czas upływał, cała godzina została już zmarnowana. Franciszek drapał się coraz niecierpliwiej, wreszcie potrząsnął głową i zaśmiał się z pewnym odcieniem zakłopotania, patrząc na Perraulta, który wzruszył ramionami na znak strapienia. Franciszek zbliżył się do Sol-lecka, nie przestając nawoływać zbuntowanego psa; ten uśmiechnął się tak, jak umieją się śmiać psy, lecz pozostał w odległości. Franciszek odprzęgnął Sol-lecka i postawił go na zwykłe miejsce. Zaprząg, gotowy do wyruszenia, przedstawiał teraz kompletny szereg, któremu brak było tylko kierownika. Raz jeszcze Franciszek zawołał Beka, lecz ten i tym razem zrobił przyjemną minę, nie ruszając się z miejsca.

— Rzuć kij — doradził Perrault.

Gdy Franciszek to wykonał, Bek przybiegł do niego, rozradowany i dumny, i sam zajął miejsce na czele zaprzęgu. Przypięto rzemienie i sanki ruszyły żwawo, kierując się ku zamarzłej rzece. Pod koniec dnia Bek dowiódł, że był godny stanowiska, które tak zaszczytnie pozyskał.

Odrazu zdobył władzę nad resztą zaprzęgu, a w okolicznościach, wymagających oryentacyi, wykazał taką szybkość decyzyi i czynu, że pod tym względem przeszedł nawet Szpica, którego Franciszek uważał za niezrównanego kierownika.

Bek umiał znakomicie nakazywać poszanowanie dla prawa i podtrzymywać je wśród swych towarzyszów. Zmiana kierownika nie zmieszała wcale Dave'a lub Sol-leck'a; jedyną ich myślą było ciągnąć ze wszystkich sił, i jeśli tylko nic im nie przeszkadzało w tem, nie mieli żadnego powodu do niezadowolenia. Łagodny Billee mógł łatwo zrozumieć, że Bek został uznany za kierownika, skoro utrzymywał porządek wśród zaprzęgu. Lecz inne psy, rozpuszczone za ostatnich dni Szpica, były zdumione do najwyższego stopnia, gdy Bek począł okazywać względem nich swą władzę. Pike, który był w zaprzęgu zaraz za Bekiem i który nigdy nie zadawał sobie trudu ciągnąć o jeden stopień więcej, niż było potrzeba, został tak potężnie oćwiczony za swój brak gorliwości, że zaraz pierwszego dnia ciągnął tak, jak nigdy w życiu. Mrukliwy Joe, który próbował wyłamać się z pod posłuszeństwa, został nauczony tego samego dnia, jak należy szanować swego zwierzchnika.

Taktyka Beka była prosta i skuteczna. Dzięki swej olbrzymiej sile, obalał zawsze niesfornego psa i kąsał go tak, że ten piszcząc, błagał o litość. Duch zaprzęgu podniósł się wkrótce; zapanował w nim wzorowy ład i psy ciągnęły znów, jak jeden. Koło bystrzyn Rinks do zaprzęgu zostały dołączone dwa psy krajowe, Teek i Koona, i szybkość, z jaką Bek je poskromił, wprawiła Franciszka w zdumienie.

— Nie było nigdy na świecie takiego psa, jak Bek, nie, nigdy! On wart tysiąc dolarów, jak jeden cent! Nie prawda, Perrault?

I Perrault się zgadzał. Zyskał on nietylko stracony czas, lecz z każdym dniem zdobywał przewyżkę nad poprzednią podróżą. Droga była znakomita, utarta i twarda; nie padał śnieg, który tak utrudnia podróż w podobnych warunkach. Mróz nie był zbyt dotkliwy: termometr trzymał się stale na pięćdziesiątym stopniu poniżej zera. Franciszek z Perraultem na zmianę siadali na sanki lub biegli obok sanek i psy ciągnęły bez wytchnienia, nie zatrzymując się co chwila, jak dawniej.

Rzeka Thirty-Mile była prawie zupełnie zamarzła, dzięki czemu dokonano w jeden dzień przeprawy, która poprzednio zabrała dziesięć dni. Jednym kursem podróży przebyli sześćdziesięciomilową odległość od jeziora Barge do bystrzyn White Herse; w okolicy Marsh, Tagish i Bennet, psy pobiegły z taką karkołomną szybkością, że jeden z ludzi, na którego wypadała kolej iść pieszo, musiał przywiązać się długim sznurem do tyłu sanek. Pod koniec drugiego tygodnia podróży dosięgnięto gór White Pass i podróżni spuszczali się z pochyłości ku morzu, gdzie połyskiwały światła portu Skagway i widniały stojące w przystani statki. Podczas tych czernastu dniu najmniejszy kurs dzienny wynosił czterdzieści mil! Perrault i Franciszek paradowali przez trzy dni po ulicach Skagway, otoczeni powszechną admiracyą i zapraszani na wódkę, podczas gdy zaprzęg otaczała gromadka gapiów. Potem kilku rabusiów z zachodnich okolic kraju przyłapano na kradzieży i rozstrzelano bez litości i zainteresowanie ludności odwróciło się w innym kierunku. Wkrótce przyszły jakieś urzędowe rozkazy; Franciszek przywołał Beka i objął go rękami, płacząc; było to ostatnie ich pożegnanie, poczem Franciszek i Perrault, jak wielu innych, zniknęli nazawsze z przed oczu.

Bek i jego towarzysze zostali powierzeni metysowi szkockiego pochodzenia i w towarzystwie kilkunastu innych zaprzęgów wyruszyli znów w mozolną podróż do Dawson. Nie chodziło już teraz o szalony kurs, o zdobycie rekordu, jak to było pod wodzą nieustraszonego Perraulta. Psy pełniły teraz obowiązki zaprzęgów pocztowych, przebiegając wciąż tę samą drogę, ciągnąc zawsze ten sam ciężki ładunek. Rzemiosło to nie podobało się Bekowi; jednak postawił sobie za punkt honoru, aby wykonywać je sumiennie, jak Dave lub Sol-leck i starać się, by jego towarzysze, chcąc czy nie chcąc, wykonywali je z równą starannością.

Było to życie jednostajne i regularne, jak ruch maszyny. Dni były podobne jeden do drugiego. Zrana, o określonej godzinie, kucharze rozpalili ogień i gotowali śniadanie. Po śniadaniu jedni z ludzi zajmowali się zwijaniem obozu, inni zaś zaprzęgali psy, i za godzinę przed nastąpieniem półmroku, zwiastującego zorzę, karawana wyruszała w drogę. Wieczorem rozkładano obóz; jedni rozpinali namioty, inni rąbali drzewo i obcinali gałęzie sosnowe na posłania, lub nosili wodę i lód do kuchni. (D. c. n.)

mii sejmowej“ i życzy sobie i żąda, aby kwestye takie były w sejmach przez reprezentowane tam stronnictwa załatwione.

Nie chcemy wywołać pozoru, jakoby parlament uprawniony był jakiekolwiek prawa sejmowe ograniczać lub uszczuplać. Nie chcemy dopuścić do górowania Rady państwa nad sejmami. Nie widzimy także, co przez ten wniosek nagły ma być osiągnięte, albowiem sejmy nie są związane uchwałami parlamentu.

Z tych przyczyn Koło polskie w swej większości uchwaliło głosować **przeciw nagłości** wniosku; jednakże tym członkom, którzy dawniej w tej Izbie jako osobna grupa inne zajmowali stanowisko (t. j. ludowcy), pozostawiło wolność głosowania.

Odpowiedź socyalnych demokratów.

Poseł tow. Moraczewski oświadcza, że widzi brak sprawiedliwości w tem, że ci sami obywatele, którzy mają prawo głosowania do Rady państwa i interesują się budżetem miliardowym, nie mają prawa głosowania do sejmu. Mowca przypomina rządowi walkę prowadzoną celem uzyskania powszechnego prawa głosowania do Rady państwa, która również natrafiała na silny opór. Ponieważ jednakże rząd teraz nie widzi takiej agitacyi, zachowuje się odpornie wobec walki o powszechne i równe głosowanie do sejmu, gdyż widzi, że chłopi po większej części nie stają po stronie robotników. **Rząd jednakże się przekona,** że obliczenia jego nie są słuszne. — Istniejący obecnie między ludnością agrarną, a drobnem mieszczaństwem sojusz nie będzie długo trwał.

Mowca omawia następnie

sanacyę finansów krajowych

i wywodzi, że kraje stoją u brzegu bankructwa. Najlepiej widzieć to można w sejmie galicyjskim, który mowca nazywa doskonałym przykładem gospodarki klasowej. Z powodu indolencyi zarządu krajowego umiera w Galicyi rokrocznie cała armia ludzi, którzy w innych warunkach mogliby być utrzymani przy życiu. Epidemie w Galicyi stają się instytucyą krajową. Jeżeli niektórzy robotnicy kategorycznie starają się uzyskać lepsze warunki hygieniczne w swych warsztatach, wówczas przywołuje się wojsko, aby strejk uśmierzyło i **żołnierze pracują jako łamistrejki.**

Mowca opisuje obszernie sanitarne stosunki w galicyjskich szpitalach krajowych i innych krajowych zakładach humanitarnych. Także na inne konieczności ludowe, zwłaszcza

na podniesienie oświaty

w Galicyi, sejm nie uchwala odpowiednich środków. Z żądań nauczycieli panująca klika w sejmie poprostu sobie kpi, podczas gdy na naukę religii uchwala się sumy wyższe, niż we wszystkich innych krajach Austryi razem.

Na polu publicznego bezpieczeństwa góruje Galicya wydatkiem na żandarmeryę i to najlepiej tłomaczy, dlaczego w Galicyi tak chętnie i często strzelają.

Mowca omawia następnie

stosunki na galicyjskich kolejach

i wywodzi, że 3 z tych kolei są aktywne; kraj przyczynił się do ich budowy 15% dodatku, jednakże w dochodach ma tylko 7% udziału.

Jedynym pożytkiem, jaki Galicya ma z gospodarki szlachciców jest to, że wreszcie ma się przystąpić do regulacyi rzeki. Wogóle robi się wiele w Galicyi dla celów rolniczych, jednakże większa część tej troskliwości wychodzi na korzyść panujących klas, które przeważnie obejmują wielkich właścicieli, podczas gdy ludność, która w przeważającej liczbie również jest rolniczą, prawie nic z tego nie ma.

Taką samą, jak przy wydatkach krajowych okazuje się ta klasowa polityka szlachty w dochodach krajowych, do których przyczynia się ona $6^1/_2$% całego ciężaru podatkowego, podczas gdy ma całą władzę w rękach. Wobec takiej administracyi nie można dziwić się, jeżeli Galicya jest krajem najbardziej zadłużonym, a wyniki tej gospodarki nie mogą być inne jak te, że

kraj stoi bezpośrednio wobec bankructwa.

Wśród takich stosunków, hasłem ludności musi być okrzyk: **Precz z feudałami, precz z szlachtą, dajcie nam powszechne, równe prawo głosowania do sejmu!** (Oklaski na ławach socyaln. dem.).

Po dłuższej dyskusyi **odrzucono** nagłość wniosku posła tow. Soukupa w sprawie powszechnego prawa głosowania do sejmu i posiedzenie zamknięto.

Następne dzisiaj.

Program prac parlamentu.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyła się narada przewodniczących klubów, na której podano do wiadomości, że nagłe wnioski posłów niemieckich z Czech jakoteż nagły wniosek posła Pachera cofnięto.

Postanowiono przekazać komisyi bez pierwszego czytania ustawę o służbie państwowej i mającą być wniesioną ustawę o kontyngencie spirytusowym.

Po dłuższej dyskusyi, w której uczestniczył także prezydent gabinetu bar. Beck i prezydent Izby dr. Weiskirchner, zgodzili się przewodniczący klubów na następujący program prac Izby:

1) Podwyższenie kontyngentu rekrutów obrony krajowej,

2) wynagrodzenie dla rodzin rezerwistów,

3) ustawa melioracyjna,

4) preliminarz funduszu melioracyjnego,

5) ustawa o automobilach,

6) załatwienie ustawy o płacach służby państwowej,

7) kontyngent spirytusowy,

8) wniosek o pomnożenie liczby wiceprezydentów o dwóch, sprawozdanie komisyi nietykalności poselskiej,

9) obecny porządek dzienny — i kilka mniejszych przedłożeń rządowych.

Cofnięte również zostały nagłe wnioski posłów: Breitera w przedmiocie zmiany § 41 ordynacyi wyborczej do Rady państwa; Silberera o podatku automobilowym i Prochaski w sprawie polepszenia płac urzędników pocztowych.

Wybory do delegacyi mają być dokonane w przyszły wtorek na osobnem wieczornem posiedzeniu Izby.

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski ma być zwołany na d. 5 września na 6-tygodniową sesyę. Ponieważ równocześnie będzie obradował i sejm czeski, parlament po feryach letnich zebrałby się dopiero około 5 listopada.

Równocześnie z parlamentem będą obradowały delegacye wspólne w Budapeszcie od 10 października do końca listopada.

Głos urzędowy o stosunkach wśród urzędników w Czechach. Urzędowa „Wiener-Abendpost“ ogłasza artykuł, odnoszący się do kwestyi narodowych stosunków przy władzach państwowych w Czechach i podnosi wobec żażaleń, poruszanych ze strony Niemców co do procentowego stosunku urzędników czeskich do urzędników niemieckich na niekorzyść Niemców, że skargi te są po niemałej części subjektywnie z pewnością słuszne, jednakże przyczyny leżą nie w zachowaniu się rządu obecnego, tylko w stanowisku, jakie inteligencya niemiecka w Czechach w ostatnich 10 latach zajęła, wstrzymując się przez długie lata od służby państwowej. Gdy jednakże od kilku lat inteligencya niemiecka zmieniła stanowisko, od tego czasu datuje się też polepszenie stosunków w tym kierunku. Artykuł wykazuje cyfrowo to polepszenie przy władzach sądowych, skarbowych i innych administracyjnych, z czego wynika, że żalów pochodzących z kół niemieckich w Czechach w żadnym wypadku nie należy kłaść na karb przewinienia rządu.

Sprawy perskie w parlamencie angielskim. W Izbie gmin wystosowano do sekretarza spraw zagranicznych Greya zapytanie, czy gotów jest dać wyjaśnienia o aktach w sprawie Persyi, jakoteż o memoryale wygotowanym w tych sprawach z okazyi zjazdu w Revalu tudzież o uwiadomieniu, jakie szach przesłał królowi o zajściach w Teheranie.

Sekretarz stanu Grey odpowiedział, że spodziewa się, iż sprawa zbiegów, którzy schronili się do poselstwa angielskiego, będzie załatwioną w sposób zadowalający. Na razie nic z owych aktów ogłosić nie może. Przeciw otoczeniu poselstwa angielskiego w Teheranie przez wojsko perskie zaprotestowano. Należy się spodziewać zadowalającego rozwiązania tej sprawy, jednakże dotychczas rozwiązanie to nie nastąpiło.

Przegląd społeczny.

Walka cennikowa stolarzy w Krakowie. Gdy w lipcu 1906 r. robotnicy stolarscy zawierali z majstrami umowę cennikową na 2 lata, wiedzieli ci ostatni z góry doskonale, że po upływie czasu umowy muszą w cenniku nastąpić radykalne zmiany. Niemożliwem bowiem jest utrzymanie w obecnych warunkach życiowych płacy minimalnej 2 kor. 60 hal. dziennie tam, gdzie wszystkie inne kategorye robotnicze pobierają po 3 i 4 kor. dziennie. To też robotnicy stosownie do umowy cennika, wypowiedzieli i przedłożyli majstrom projekt nowego cennika do pertraktacyi.

Na ten krok, który najlepiej świadczy o pokojowem usposobieniu robotników, odpowiedzieli majstrowie niesłychaną prowokacyą: oto zamiast dyskusyi nad cennikiem, przedłożyli robotnikom do podpisania regulamin, zawierający szereg przepisów policyjnych, np. o rewidowaniu opuszczających pracownie robotników.

Robotnicy i tę prowokacyę przyjęli spokojnie i rokowań nie zerwali, przeciwnie — konferowali dalej z majstrami — bez rezultatu. Bo przecież nikt nie nazwie „ustępstwem“ ofiarowanej przez majstrów „podwyżki“ zarobku o 5%. Na tem rokowania utknęły; majstrowie dziś dokonali bohaterskiego czynu, wyrzucając z pracy około 200 robotników stolarskich i dając reszcie ustawowe wypowiedzenie.

Robotnicy nie boją się jednak tej energii pp. majstrów. Oparci o swą organizacyę i solidarność, podejmą narzuconą im walkę, nie mając wątpliwości co do jej wyniku.

Kolejarze ze stacyi Podgórze żalą się na protekcyjną gospodarkę tam panującą. Nietylko że niezasługujący na to awansują z „krzyżykiem“, ale przeznacza się ich także do lżejszej służby, podczas gdy starszych i z egzaminami daje się na bremzę. Np. konduktor P. w Podgórzu-Płaszowie, który i co do lat służby i co do egzaminów jest jednym z najmłodszych pośród personalu, przeznaczony został do lekkiej i intratnej służby manipulacyjnej, zaś starsi i doskonale wkwalifikowani konduktorzy R., P., D., W., K., i t. d. zostali niesłusznie pominięci.

Ciekawiśmy, czy gospodarka ta dzieje się za wiedzą dyrekcyi, czy też zaprowadził ją naczelnik Mynarski na własną rękę.

Możliwość strejku powszechnego w Paryżu. Sekcya paryska związku drukarzy odbyła w w ubiegłą niedzielę zgromadzenie w Giełdzie Pracy; na zgromadzeniu tem rozważano kwestyę demonstracyjnego strejku powszechnego jako protestu przeciw gwałtom, dokonywanym na strejkujących robotnikach w Draveil. Kwestya strejku powszechnego została przedłożona drukarzom przez zarząd związków departamentu Sekwany w porozumieniu z innemi organizacyami. Drukarze parysccy wypowiedzieli się **za strejkiem powszechnym.**

W tym samym dniu odbyło się w Paryżu olbrzymie zgromadzenie robotników ziemnych, w liczbie około 10,000, na skutek zaczepnych kroków przedsiębiorców, którzy grożą im obniżeniem płacy i lokautem. Robotnicy ziemni, wysłuchawszy przemówień licznych przedstawicieli organizacyi robotniczych, obiecujących im poparcie, uchwalili rezolucyę, wyrażającą gotowość rozpoczęcia strejku powszechnego na pierwsze wezwanie organizacyi.

Z procesu Eulenburga.

Zarządzona przez sąd na wniosek prokuratora Isenbiela tajność rozprawy okazała się daremną; wszystkie pisma podają obszerne sprawozdania, pochodzące albo od świadków, albo od przysięgłych.

Bez względu na wynik procesu, już teraz można powiedzieć, że los Eulenburga jest rozstrzygnięty. Kto widzi tego księcia, ambasadora, przyjaciela cesarza, noszonego codziennie do sali rozpraw na lektyce w otoczeniu policyantów, ten może mieć wyobrażenie o głębokim upadku tego niedawno potężnego człowieka. Eulenburg, który wywierał największy wpływ na losy wielkiego państwa, na ławie oskarżonych o zbrodnię, którą kodeks niemiecki uważa za największą po morderstwie! Straszne musi on przechodzić tortury moralne, musząc codziennie słuchać ciężkich oskarżeń różnych świadków, których on — książę pan — uważał zapewne za coś o wiele od siebie niższego.

W procesie wyszło na jaw, że Eulenburg nawet w otoczeniu cesarza nie kładł tamy swym brudnym chuciom. I tak zeznał świadek Trost, były marynarz na jachcie cesarskim „Hohenzollern“, że w r. 1898 Eulenburg na okręcie robił mu wstrętne propozycye, mimo że na pokładzie był cesarz z całą świtą. Na to oskarżenie nie znalazł Eulenburg innej odpowiedzi nad tę, że prawdopodobnie w krytycznej chwili był pijany.

Główni świadkowie Riedel i Ernst także już złożyli zeznania. Powtórzyli oni to, co zeznali już w procesie w Monachium, a oskarżenia ich są zupełnem potwierdzeniem faktu, że Eulenburg fałszywie przysiągł. Szczególnie zeznania Ernsta, który z trudnością dał się nakłonić do świadczenia przeciw swemu dobroczyńcy, zrobiły ogromne wrażenie.

Niemniej obciążył oskarżonego następujący fakt: Zeznał on w procesie Moltke-Harden, że nigdy nie posiadał, ani nie czytał pornograficznych książek. Tymczasem w bibliotece jego na zamku Liebenberg znaleziono mnóstwo takich książek, które nosiły podpis hr. Edgar Wedla, jako rzekomego właściciela. Pokazało się jednak, że hr. Wedel nie miał z temi książkami nic wspólnego, a Eulenburg, zapytany o wytłómaczenie, odpowiedział, że użył nazwiska swego przyjaciela, aby w razie znalezienia u niego tych książek nie być skompromitowanym.

Dla charakterystyki księcia pisma podają treść listu, wystosowanego przez księcia Dohna-Schlobitten do Eulenburga w r. 1901. Książę, który uchodzi za bardzo honorowego i uczciwego człowieka, zarzucił w tym liście Eulenburgowi robienie intryg w otoczeniu cesarza, a najważniejsze zdanie w tym liście brzmi: „Ty jesteś takim kłamcą, że cięży mi na sumieniu wprowadzenie takiego człowieka (po niemiecku: „Kerl“) w otoczenie naszego monarchy i pana“.

Ciekawem bądź co bądź jest, że nikt nie ośmielił się zwrócić uwagi Wilhelma II, kogo on darzy swem zaufaniem i kim jest człowiek, któremu pozwala wywierać tak wielki wpływ polityczny. Teraz, gdy Eulenburg upadł i bliskim jest kryminału, nabierają starzy jego wrogowie odwagi i wypowiadają, co już dawno powinni byli powiedzieć. Jest to jeszcze jeden dowód, jaki demoralizujący wpływ wywiera życie dworskie.

Życie rodzinne Eulenburga wskutek jego procesu nic nie ucierpiało. Żona i dwaj dorośli synowie są zawsze koło niego i nie dają wiary obwinieniom. Eulenburg, jako jeden z licznych dowodów swej niewinności, przytacza okoliczność, że był zawsze w najlepszej harmonii ze swą żoną, z którą miał 8 dzieci.

KRONIKA.

Kraków, 9 lipca.

Nowiny krakowskie.

Pierwszy sklep robotniczy w Krakowie został otwarty przed tygodniem przez robotnicze Stowarzyszenie spożywcze „Naprzód“. Sklep mieści się w dużym, wygodnym lokalu przy ulicy Wiślnej l. 8 i wewnętrznem urządzeniem jakoteż wzorową czystością robi przyjemne wrażenie. Towarzysze zaopatrzyli sklep w towary pierwszorzędnej jakości i sprzedają je po cenach znacznie niższych, niż w sklepach prywatnych. Chleb sprzedaje się na wagę, przyczem bochenek 4-funtowy np. kosztuje 60 hal., co wynosi 15 hal. za funt, podczas gdy najtańszy obecnie chleb z piekarni Górnych młynów kosztuje 40 hal. za bochenek, ważący nieco więcej niż dwa funty, a zatem około 20 hal. za funt. Tak samo rzecz się ma z innymi produktami. — Tow. Czechowicz, zarządzający sklepem, poinformował nas, że w sklepach prywatnych sprzedaje się niektóre towary z niewielkim zyskiem, natomiast inne przynoszą właścicielom 100 do 200 procent zysku; sklep robotniczy postawił sobie za normę 10% zysku od wszystkich towarów, ma więc możność dostarczania swym odbiorcom towarów po cenach o wiele niższych, niż handle prywatne.

Oczywiście, wszystkie początki są trudne i towarzysze nasi musieli na razie ograniczyć się do zakupna pewnych tylko towarów; nie mogą więc dziś jeszcze wykazać tej olbrzymiej różnicy cen w stosunku do sklepikarzy, jaką nabędą z czasem, po nawiązaniu stosunków z wielkimi firmami.

Sklep jednakże rozwija się w dość żywem tempie; obrót dzienny przewyższa dziś już 100 K. Codziennie Stowarzyszenie zyskuje po kilku nowych członków, którzy zapisują się w sklepie, składając wpisowe w wysokości 1 K i zobowiązując się spłacać ratami 20 koronowy udział. Ruch panuje ożywiony: żony robotników wchodzą co chwila i wychodzą uradowane, obładowane tanimi i dobrymi towarami z własnego sklepu robotniczego!

Mamy nadzieję, że pierwszy ten sklep robotników krakowskich będzie podwaliną wielkich kooperatyw robotniczych w naszem mieście, tak, jak powstały z małego wielkie instytucye robotnicze zachodniej Europy.

Opera lwowska w teatrze miejskim odegrała po raz pierwszy operetkę Lehara „Mąż trzech żon“. Utwór ten kompozytora „Wesołej wdówki“ nie cieszył się na scenie wiedeńskiej tą samą wziętością, co tamta praca; u nas operetka podobała się ze względu na ładną muzykę i komiczne sytuacye. Orkiestra pod kierunkiem zasłużonego dyrygenta prof. Słomkowskiego z precyzyą wywiązała się ze swego zadania; główne role żeńskie odegrały panie Schupp, Miłowska i Kasprowiczowa z uznaną u nas brawurą i zrozumieniem sytuacyi.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś we czwartek 9 b. m. przynosi repertuar po raz pierwszy w tym sezonie 4 aktową sztukę p. t. „Ofiary caratu“.

W piątek teatr ludowy zamknięty z powodu dobiegających do końca prób ze znakomitej operetki p. t. „Podróż do Ameryki“, pióra B. Zaperta; muzykę do śpiewów ułożył G. Gruneck.

W sztuce tej, która po raz pierwszy daną będzie w sobotę, ukaże się nowa wystawa dekoracyjna; kostyumerya teatralna przygotowuje szereg nowych kostyumów.

Asfaltowanie ulic. Komisya drogowo-kanałowa na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła założyć bruk z asfaltu prasowanego w ul. Basztowej od ul. Pawiej i Kolejowej aż do placu Matejki i bramy Floryańskiej. Dalej uchwalono wyasfaltować ul. Sławkowską

od gmachu Izby handlowej do Rynku tudzież ul. Grodzką od Rynku do pl. WW. Świętych.

Uchwalono wybudować kanał w ul. Dietlowskiej od ul. Augustyańskiej aż do Wisły pod Skałką, oraz ułożyć chodnik w ul. Dietlowskiej od ul. Sebastyana i Stradomia.

O ruderę przy kościele św. Idziego. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej radzono nad sprawą ruder przy kościele św. Idziego przy ul. Grodzkiej. Większość sekcyi uchwaliła ruderę zburzyć, zaś mniejszość była za ich zachowaniem. Wobec tego sprawa oddaną zostanie pod rozstrzygnięcie pełnej Rady.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: Odnośnie do zamieszczonego w n-rze 185 „Naprzodu“ z 6 lipca br. artykułu p. t.: „Wzorowy pracodawca“ upraszamy po myśli § 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby zarządca fabryki rękawiczek Salomon Lichtig przezywał robotników w ordynarny sposób wyrazami: „świnie, małpy, bydlęta, hołota“, oraz by robotnicę za spóźnienie się o 5 minut wyrzucał za drzwi i za to ją przezywał; przeciwnie, prawdą jest, że Salomon Lichtig obchodzi się z zajętemi we fabryce rękawiczek robotnicami bardzo grzecznie i nigdy dotąd żadnej nie obraził, a w szczególności nie przezywał ich wyrazami powyż przytoczonymi. Również nieprawdą jest, jakoby Salomon Lichtig postąpił sobie w sposób powyż opisany z robotnicą za to, gdy która przypadkiem się roześmieje, lub wyjdzie za potrzebą, lub też by wstrzymywał jej wypłatę nieraz 2 tygodnie. Nieprawdą jest, by robotnicy upominającej się o należną wypłatę mówił: „marsz ordynarna dziewko, bydlę“, jak również nieprawdą jest. jakoby kiedykolwiek Salomon Lichtig wyraził się, że „wszystkie robotniki są u niego bydło i hołota“. Prawdą natomiast jest, że Salomon Lichtig żadnej z robotnic nie wstrzymywał wypłaty, lecz regularnie każdej zajętej u niego robotnicy wypłaca co tydzień należący się jej zarobek, a to bez względu na to, czy robotnica opuści w ciągu tygodnia dzień, lub nawet też kilka dni. Prawdą jest, że z zajętemi we fabryce robotnicami obchodzono się dotąd zawsze najgrzeczniej i nie dano dotąd powodu żalenia się na złe obchodzenie się z niemi.

H. Lichtig i Salomon Lichtig.

Do powyższego sprostowania pp. Lichtigów możemy ze swej strony dodać, że podtrzymujemy twierdzenia w naszej notatce zawarte, które polegają na zupełnie wiarygodnej informacyi.

— Naczelnik krakowskiej straży ogniowej ochotniczej zwraca się do pp. pracodawców, zatrudniających u siebie członków straży ochotniczej, z uprzejmą prośbą o łaskawe zwolnienie ich z obowiązkowej pracy w dniu 13 b. m. z powodu zjazdu straży związkowych i odbywającego się w tym dniu popisu.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Występy lwowskiej opery i operetki:

We czwartek po raz 2-gi: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

W piątek po raz 3-ci: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt Fr. Lehara.

W sobotę po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Cyganerya“ opera w 4 akt. Puccini'ego, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

W niedzielę po raz 8-my: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 akt. Lehara z panią Miłowską.

W poniedziałek po raz 4-ty: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Lehara.

We wtorek: „Opowieś i Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 ak. Jak. Offenbacha, gościnny występ Wład. Florjańskiego.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Ofiary caratu“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Podróż do Ameryki“.

Z kraju.

Likwidacya narodowych demokratów na Śląsku. W ostatnich dniach powtarzają się coraz uporczywiej pogłoski, że „Dziennik Cieszyński“ lada dzień przestanie wychodzić. Adwokat dr Michejda bowiem, któremu tow. dr Ryszard Kunicki odebrał mandat parlamentarny, czuje, że mandat sejmowy będzie musiał, chce czy nie chce, odstąpić ks. Londzinowi. Wobec tego nie chce on już dłużej hazardować się bezcelowo, usuwa się z areny politycznej osobiście i cofa swe subsydya tej marnej kreaturze, jaką jest „Dziennik Cieszyński“.

Mróz w lipcu. Piszą ze Skolego: Rzecz w naszych górach skolskich niebywała, a mianowicie dnia 1 b. m., był taki mróz, że zmroził kartofle, ogórki, dynie, groch, a miejscami bób, wszystko to poczerniało całkiem. Natura pomściła się widocznie za to, że w maju r. b. nie padał śnieg, jak to bywa u nas każdego roku.

Żonobójstwo. W Baworowie koło Tarnopola zastrzelił gospodarz Andruch Melnyk wystrzałem z rewolweru swoją żonę, 18-letnią Magdę. Powodem krwawego dramatu było złe pożycie małżeńskie. Melnyka aresztowała żandarmerya.

Z zaboru rosyjskiego.

Masowe rewizye i aresztowania w Sosnowcu. W nocy z niedzieli na poniedziałek straż miejska dokonała masowej rewizyi w śródmieściu i na przedmieściach. Strażnicy kolejno otaczali dom za domem i po ukończonej w nim rewizyi, wyprowadzali aresztowanych, poczem wysyłali ich na stacyę kolejową, gdzie były przygotowane wagony na ich pomieszczenie. Aresztowano ogółem 60 osób, w tem 3 kobiety. Aresztowanych wysłano pociągiem do Łodzi.

Zrabowanie 7.000 rubli. Z Warszawy donoszą: Wczoraj przed południem, gdy inkasent Osińskiej walcowni i fabryki drutu Buchman, wchodził na schody, prowadzące do biura (Grzybowska 10), napadło go trzech bandytów, którzy zasypali mu oczy tabaką i, oszołomiwszy w ten sposób, wyciągnęli mu z kieszeni 7.000 rubli. P. Buchman miał przy sobie 11.000 rubli, których jednak bandyci nie zauważyli. Zanim na krzyk napadniętego nadbiegła pomoc, rabusie uciekli.

Zabójstwo dozorcy więziennego. W Płocku na ulicy Dominikańskiej trzema wystrzałami z browninga zabito starszego dozorcę więzienia płockiego, Siemiona Sołowiewa.

Wzajemne strzały strażników. W nocy pod wsią Chojne w powiecie chełmskim jechało furmanką kilku policyantów, którzy, będąc w dobrym humorze, dali na wiwat w powietrze kilka strzałów. Strzały te usłyszał drugi patrol policyjny i nie widząc kto strzela, dał w kierunku furmanki salwę, kładąc trupem na miejscu jednego policyanta, oraz raniąc woźnicę.

Ze świata.

Okropny wybuch nastąpił onegdaj w Bydgoszczy w fabryce likierów firmy C. A. Franke. Eksplodował kocioł, szerząc straszne spustoszenie. Jeden z robotników został cały prawie spalony tak, że na pół nieżywego odstawiono go do lazaretu, gdzie podobno już skonał. Prócz tego odniosło kilku poważne rany. Pożar, spowodowany wybuchem, objął wkrótce cały budynek i wielka była obawa, że także sąsiednie budynki staną się pastwą płomieni. Straż ogniowa zdołała jednak zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia. Wśród licznie zebranej publiczności obawiano się dalszych wybuchów, które jednak nie nastąpiły. Wybuch następował trzy razy z rzędu.

Jonas Lie, znakomity pisarz szwedzki, zmarł onegdaj w wieku 75 lat. Był on jednym z pierwszych pisarzy północy, którzy zdobyli sławę europejską. Jego powieści, w pierwszym rzędzie „Córki komendanta“, „Maisa Jons“ i t. d. zostały przetłómaczone na wszystkie prawie języki światowe. Pogrzeb odbył się kosztem państwa.

TELEGRAMY

z dnia 9 lipca.

Wybór uzupełniający na Śląsku.

Opawa. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym z VII okręgu wyborczego do parlamentu w miejsce zmarłego posła Kaisera, otrzymał niemiecki agraryusz Schenkenbach 3,488 głosów, socyalny demokrata Müller 3,464, kanonik ks. Grimmenstein (klerykał) 1.978. Między tow. Müllerem a Schenkenbachem odbędzie się wybór ścisły.

Eksplozya benzyny.

Budapeszt. Wczoraj przed południem nastąpił w fabryce chemicznej Kovalda, w której zajętych jest 200 robotników, wybuch benzyny. Płomienie objęły w kilku minutach cały budynek. Robotnicy schronili się na najwyższe piętro. Straż ogniowa rozciągnęła płótna i dała znak, by robotnicy zeskakiwali. Kobieta, która pierwsza odważyła się zeskoczyć, padła na bruk i na miejscu zginęła. Podobny los spotkał jeszcze dwóch robotników. Następnie jeszcze 15 osób, skacząc, odniosło ciężkie uszkodzenia.

Z parlamentu portugalskiego.

Lizbona. Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych miało przebieg bardzo burzliwy. Przerywano wywody nacyonalisty Torres'a, który omawiał kwestyę zaliczek dla rodziny królewskiej. Inni deputowani protestowali przeciw agresywnemu postępowaniu prezydenta. Prezydent przerwał posiedzenie; po otwarciu posiedzenia już bez zajść prowadzono dalej dyskusyę.

Spór między Dumą a Radą państwa.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej obradowano w sprawie różnicy zdań, jaka okazała się między Radą państwa a Dumą co do nadzwyczajnych wydatków na flotę. Do porozumienia jednak nie doszło.

Zamach na dyrektora fabryki.

Batum. W Cobuletty dyrektor naftowego rurociągu Baku-Batum, Rosenfeld, został zabity.

Wybory do sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. Przy wyborach sejmowych uzyskali mandatów: **socyaliści 76,** starofinowie 53, zwolennicy partyi szwedzkiej 30, młodofinowie 29, agraryusze 8, z partyi chrześcijańskiej 4.

Zamach w Turcyi.

Konstantynopol. Generał Szensi basza został wczoraj po południu w Monastyrze (Macedonia) w chwili, gdy opuszczał urząd telegraficzny, zastrzelony przez oficera tureckiego. Sprawca uciekł. Ruch młodoturecki, jak się zdaje, znowu się rozszerza.

Przed strejkiem generalnym w Paryżu.

Paryż. Syndykaty robotników zgodnie z uchwałą postanowiły, wbrew zakazowi prefektury, odbyć zgromadzenie w lokalu giełdy pracy. Ponieważ wejście do głównej sali było zamknięte, postanowiono odbyć zgromadzenie w pokojach, których okna wychodzą na podwórze. Z okien wygłoszono wiele mów, protestując przeciw zakazowi odbycia zgromadzenia we własnej sali. Mowcy oświadczyli, że związek syndykatów musi zapytać się wszystkie korporacye co do strejku generalnego i udzielić ogólnemu zjednoczeniu pracy (Confederation general des travail) pełnomocnictwa uchwalenia strejku generalnego, jeżeli uważać to będzie za konieczne.

Przyjęto jednomyślnie rezolucyę, stwierdzającą silną wolę syndykatu obradowania o interesach związków mimo zakazu w domu do nich należącym i wyrażającą potrzebę uchwalenia w odpowiednim terminie **24 lub 48 godzinnego strejku,** przyczem związkowi syndykatów pozostawia się zwołanie zgromadzenia celem zorganizowania strejku. Wreszcie rezolucya protestuje przeciw samowolnemu zakazowi prefektury.

O flotę angielską.

Londyn. Admirał lord Beresford wydał ostry memoryał do admiralicyi, w którym konstatuje, że flota, którą państwo posiada, nie jest w możności zagwarantować bezpieczeństwa Anglii w razie napadu obcego.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg. Pet. ag. tel. ogłasza sprawozdanie o zajściach w Persyi na podstawie autentycznych wiadomości. Sprawozdanie podnosi, że pułkownik Ljakow miał polecenie wstrzymania się od wszelkiego udziału w walkach stronnictw politycznych. W razie czynnej akcyi przeciw parlamentowi mieli oficerowie rosyjscy polecenie oddać swe funkcye oficerom perskim. — Ostatnie wydarzenia wywołał spisek na szacha, któremu groziło osobiste niebezpieczeństwo. Na mocy swych instrukcyj i swego stanowiska był Ljakow obowiązany bronić szacha wszelkimi środkami. Podczas oblężenia meczetu dnia 23 czerwca Ljakow, który był w ciągłej styczności z pałacem, gdzie znajdowali się ministrowie i większość członków parlamentu, działał na bezpośredni rozkaz szacha i nie mógł się uwolnić od spełnienia tego obowiązku. Gdy jednakże poseł rosyjski dowiedział się, że szach chce zamianować Ljakowa generał-gubernatorem Teheranu, podniósł przeciw temu protest i generał-gubernatorem zamianowano Moajeda ed Dauleh. Skutkiem ogłoszenia stanu oblężenia, wszystkie wojska w Teheranie oddano pod rozkazy Ljakowa jako komendanta załogi. Jemu była powierzoną ochrona stolicy. Ljakow ogłosił na rozkaz szacha zarządzenia celem utrzymania porządku, które to zarządzenia szach podpisał. Poseł rosyjski prosił szacha, aby zastąpił te rozkazy rozkazami władz perskich. Także w normalnych warunkach szef brygady kozaków ma obowiązek ochrony stolicy i dbania o bezpieczeństwo poselstw i cudzoziemców.

Wielki pożar.

Londyn. Telegram z Bostonu donosi o wielkim pożarze w porcie linii Cunarda, należącym do towarzystwa kolejowego Boston and Albany. Szkoda materyalna ma być ogromna.

Rada państwa.

Wiedeń, 9 lipca.

W Izbie posłów zawiadomił prezydent, że cofnęli wnioski nagłe posłowie Silberer, Breiter, Prochaska, Pacher, Pergelt (dwa), Urban i Funke.

Wnioski zgłosił poseł Dniestrzański (Ukrainiec) o zniesienie § 14 ustaw zasadniczych i o rewizyę ogólnej księgi ustaw cywilnych.

Po odczytaniu interpelacyj przystąpiono do dyskusyi nad nagłymi wnioskami: posła Hajna (rad. czeski) w sprawie

ochrony wolności prasy

w Czechach i posła Breitera w sprawie prześladowań prasy opozycyjnej w Galicyi.

Po przemówieniu posła Breitera nagłość wniosku odrzucono i przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym posła Daszyńskiego w sprawie

budowy kanału Dunaj-Wisła-Odra.

Zabrał głos poseł Daszyński, którego mowę podamy w jutrzejszym numerze.

Z różnych stron.

Najwyższy „drapacz chmur“. — Walka z rabusiem dziewcząt. — Fałszywi żandarmi. — Rozwód w przeciągu 20 minut.

Nowojorskie władze miejskie zatwierdziły plany kolosalnego budynku, który będzie najwyższym w świecie — 70 metrów wyższym od słynnego pałacu ubezpieczeń na życie, przy skwerze Madisona, a 100 metrów wyższym od gmachu kompanii Singera. Nowa budowla przeznaczona jest również dla biur Towarzystwa ubezpieczeń („Equitable Life Assurance Society“) i stanie wprost naprzeciw gmachu Singera, który dziś jest widzialny z dalekiego morza. „Equitable“ będzie miał 62 piętra, a wysokości ponad brukiem 299 metrów. Preliminarz kosztów opiewa na około 50 milionów koron. Fasady będą z cegły i granitu, z ozdobami terakotowemi — gmach cały ma być w „stylu Odrodzenia“ (jeżeli o stylu znanym jakimkolwiek może być mowa w tak potwornej budowli). Samych „liftów“ będzie wewnątrz 38. Paryska wieża Eiffel, najwyższa współczesna budowla pod słońcem, będzie więc tylko o jeden metr wyższa.

* * *

W Coalinga (Kalifornia) napadli w nocy dwaj rabusie na dom farmera Domongine i porwali z łóżka jego 16-letnią córkę. Ojciec z domownikami puścił się w pogoń za rabusiami, którzy — widząc niemożliwość ucieczki — rozdzielili się; jeden z nich wziął dziewczynę przed siebie na konia i zasłaniał się nią jak tarczą przed kulami goniących. Nareszcie otoczono go, ściągnięto z konia i po krótkiej naradzie powieszono.

* * *

Z Brindisi (Włochy) podają pisma następującą sztuczkę brygantów: Na zamku bar. Remondini odbywała się huczna zabawa. — W nocy zapukał do bramy zamkowej jakiś pan w eleganckim kostyumie myśliwskim z prośbą o udzielenie mu gościnności, gdyż zabłądził. Nie przeczuwając nic złego, baron zaprosił gościa do sali do wzięcia udziału w zabawie. Nagle pojawiło się na dziedzińcu zamkowym sześciu karabinierów i oświadczyli panu domu, że słynny rozbójnik Suma ukrywa się w zamku. Jako Sumę wskazali na nieznajomego gościa, którego aresztowali, skuli i złożyli w stajni; sami zaś na zaproszenie barona zasiedli z resztą gości do kolacyi. Wśród najlepszej zabawy karabinierzy wyciągnęli rewolwery, skierowali je do gości i zażądali wydania gotówki i kosztowności, co też przestraszeni goście zaraz zrobili. Zabrawszy w ten sposób blisko 120.000 lirów, rzekomi karabinierzy uwolnili swego aresztanta z kajdan, wsiedli na konie i znikli. Później pokazało się, że owym tajemniczym gościem był słynny brygant Suma we własnej osobie, a karabinierami byli jego podkomendni rozbójnicy.

* * *

Przed sądem krajowym w Berlinie stanęła baronowa L., żądająca rozwodu za złe obchodzenie się męża z nią. Baronowa odrazu na pierwszy termin przyprowadziła ze sobą szereg świadków, których sąd zaraz przesłuchał i wydał wyrok w myśl żądania skargi. Cała procedura trwała 20 minut.

* **Stryj.** W niedzielę 12 b. m. o 10 rano odbędzie się w sali „Domu narodnego“ w Stryju publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Gospodarka powiatowej kasy dla chorych, 2) wnioski. Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się jaknajliczniej! Komitet miejscowy P. P. S. D. w Stryju.

* **Stryj.** W niedzielę 12 b. m. o 10 rano odbędzie się w sali „Związku kobiet“ w Stryju I. posiedzenie komitetu, na które niniejszem zapraszamy. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy.
Za komitet obwodowy P. P. S. D. Podkarpacia
A. Brojde, sekr. J. Moraczewski. przewodn.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 9 lipca. Pszenica na październik 11·42 do 11·43. Żyto na październik 9·60 do 9·61. Owies na październik 8·48 do 8·49. Kukurudza na lipiec 7·42 do 7·43. Kukurudza na sierpień 7·50 do 7·51. Kukurudza na maj 7·42 do 7·43. Rzepak na sierpień 16·50 do 16·60.

Oferty mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda: ciepło.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 1094/908.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót ziemnych i murarskich przy budowie chłodni w rzeźni miejskiej t. j. w realności L. k. 494 Dz. VIII w Krakowie).

Plany i warunki umowy przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśniania otrzymać można w Biurze technicznem dla budowy rzeźni (ul. Kopernika L. 1, I. piętro) w godzinach między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, oraz kwitem depozytowym, poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie miejskiej najmniej 5% ceny oferowanej, składać można na ręce naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1, parter).

Ostatni termin do składania ofert upływa we środę dnia 15-go lipca b. r. o godzinie 12-tej w południe, o której to godzinie nastąpi komisyonalne otwarcie tychże.

Administracya Akcyzy.

Kraków, dnia 7 lipca 1908.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).